

Wołomin transkrypcja nagrania

Zapomniane 1: A czemu akurat na Huraganie, bo to było blisko getta?

Pan: To był teren getta.

Zapomniane 1: Teren getta. A co tam było, tam był zawsze klub sportowy na tym miejscu?

Pan: Nie, tam były kopane doły, bo to był w ogóle pusty taki plac, niezagospodarowany, takie łąki, nie łąki, niby coś. Tam były takie doły, bo te stawy, które były, to wykopał taki jeden pan, z Warszawy przyjechał, wykopał, bo tam uważał, że zapuści liny i zrobi na tym majątek.

Zapomniane 1: Przed wojną?

Pan: Przed wojną, to gdzieś było w latach chyba dwudziestych, lata dwudzieste, zaraz po wojnie. No i okazało się, że to się jemu coś nie udało wszystko, śmiano się później z niego. Taki wierszyk krążył po Wołominie, że „miał rybnie złapać dwa ogony, a on złapał dwa wagony”. I to zostawił i to wszystko tak...

Zapomniane 1: Rozumiem. Czyli tam po prostu były wykopane doły?

Pan: Wykopane doły były tam, dzieciaki się bawiły tam się trochę na tym. W piłkę tam się grało, taka równina trochę, to się tam sobie imprezy różne skutecznieli. A w tych stawach to ludzie się kąpali, topili się, co rok zawsze z pięć, sześć osób się utopiło, bo to nie umieli pływać albo pod wpływem alkoholu.

Zapomniane 1: Czyli w czasie wojny te wyrobiska po prostu wykorzystano na masowe groby?

Pan: Między innymi, tak. Tam takie były skarpy, pod tymi skarpami tam zabijali, myśmy patrzyli jak to wszystko... Podchodzili w te doły, tych ludzi, którzy tam jeszcze mieli obrączki, to ich wyłamywali, jak mieli złote zęby to tymi, obcasami...

Zapomniane 1: Ale już trupom?

Pan: Już nieboszczykom, tak. Ale tam chodziło się. Niemcy nic nie mówili, jak się tam chodziło. Patrzyły na to dzieciaki, takie małe, patrzyły, co się dzieje. Starsi się bali.

Zapomniane 1: A pan ile miał wtedy lat?

Pan: Wtedy ja miałem jakoś dziewięć, dziesięć lat. Dziesięć... Jedenaście, tak, bo to '43 rok, to jedenaście lat miałem. Tam człowiek to obserwował, patrzył wszystko z ciekawością, a to tamtych dzieciaków pełno było, a starsi ludzie tylko patrzyli tam, wujek tylko co przyszedł, jak przyjechali. Karteczkę miał, na tej karteczce pisał datę i ile osób.

Zapomniane 1: Robił sobie takie notatki?

Pan: Tak. No i tam naliczył 416 osób.

Zapomniane 1: A ma pan te notatki gdzieś, one gdzieś się zachowały?

Pan: Nie, nie. Właśnie miałem wziąć, ale już taki był staruszek, 90 lat. Staruszek, no, ja też mam tyle prawie. Ale on sprawny był, chodził tam, patrzył tam. Gdzieś ta kartka była. Prosiłem jednego brata, to znaczy, jego syna, czyli moi bracia cioteczni, tam byli dwaj, żeby oni gdzieś to znaleźli. Tak obiecywali, obiecywali i to wszystko przeszło, wyjechali i nie żyją.

Zapomniane 1: Ale 416 osób to dużo.

Pan: Tak.

Zapomniane 2: Ale to właśnie w tym miejscu?

Zapomniane 1: Na Huraganie, bo zapytałam właśnie, jak ty wyszedłeś, zapytałam pana o ten Huragan, co tam było kiedyś.

Pan: A wy tam byliście?

Zapomniane 1: Jeszcze nie. To znaczy, ja nie byłam nigdy.

Zapomniane 2: Ja kiedyś byłem.

Zapomniane 1: Ja nigdy nie byłam.

Zapomniane 2: Ale to właśnie tam były te glinki, o których pan mówi?

Zapomniane 1: Tak.

Pan: To pojedziemy, możemy jechać. Ja wam tam wszystko...

Zapomniane 1: Ale teraz już tam wody nie ma żadnej, teraz już jest tylko teren klubu sportowego?

Pan: Są, są stawy. Tylko niektóre zostały zasypane.

Zapomniane 2: A czy ja dobrze rozumiem, że te ofiary wrzucano do tej wody, tak?

Zapomniane 1: Ale nie do wody, panie Tadeuszu, je wrzucano, tylko do dziury w ziemi.

Pan: W ziemi, w ziemi, wykopane były albo wykopywali.

Zapomniane 1: Bo nie do wody, nie do jakiegoś...

Pan: Nie, nie.

Zapomniane 2: Ale to w tych samych dołach pojawiła się woda po wojnie, czy...? Nie, obok.

Pan: Nie, nie, bo to było, to ile, to tam na metr takie doły pokopane. A stawy były dalej, niżej. To Huraganu, gdzie jest stadion w tej chwili, to było wyżej. Także tak było sucho, piaskiem...

Zapomniane 1: Ja czytałam ten artykuł pański.

Pan: Tu jest napisane, 416, bo ja z tego, stąd tę liczbę wziąłem, od wujka. Tam grupowo, siedem osób, pięć osób, trzy osoby, jedna osoba, kogo, tego.

Zapomniane 2: Czyli nie w jednym momencie?

Zapomniane 1: Nie, nie.

Pan: Nie, to trwało gdzieś tak około miesiąca czasu.

Zapomniane 1: Miesiąca.

Pan: Cały listopad.

Zapomniane 1: A kiedy getto zlikwidowano?

Pan: Proszę pani, z tego, co ja wiem, to tutaj napisałem, że było w listopadzie. Trzynasty, czternasty.

Zapomniane 1: Listopad?

Pan: Tak. Niektórzy twierdzą, że to było w październiku.

Zapomniane 1: '43 roku?

Pan: '42.

Zapomniane 2:op No właśnie.

Pan: Drugiego. Ale jest taka sprawa, że kiedy było likwidowane getto w Warszawie, część tej ludności z tego getta uciekała. I oni tutaj przychodzili do Wołomina, bo wiedzieli, że w Wołominie getto. I jak przychodzili, to chodzili, się pytali, gdzie tu jest to getto. „Bo my chcemy do swoich, z Warszawy przyjechaliśmy, z tej...”. Bo powstanie upadło, ale część tej ludności się uratowała. Więc to był rok...

Zapomniane 1: '43.

Pan: '43, kwiecień. A więc, jeżeli przyszli do tego getta, to znaczy, że to getto musiało być.

Zapomniane 1: Coś musiało być.

Pan: No, że nie w '42, tylko w '43 zostało zlikwidowane. Poza tym, taka była jeszcze sprawa, że siedemnastego, kilka dni po tym, moja ciocia urodziła syna, który mieszkał w naszym domu, bo ten dom ich był zajęty przez sztaby niemiecki, tam Niemcy się, jak tych Żydów tam wyrzucili w '41 roku, bo część tego getta była na terenach tak zwanych rolniczych. No i wtedy wystąpili, tam było osiem chyba tych domów i były te... ogrody były, także ci ludzie powymierali, tam schodzili się wtedy rodzice i sąsiedzi do Niemców, żeby można było na te tereny wrócić. I myśmy tam w '41 roku wrócili. Jak myśmy wrócili, to ten budynek piętrowy, gdzie mieszkały dwie rodziny żydowskie, tam doktor Reznik i jeszcze mieszkała druga rodzina. To jak już tam ich stamtąd przynieśli do getta, tej dużej części, to ten budynek zajęli Niemcy. I ciocia i wujek, właściciele tego budynku, przeprowadzili się do nas, do naszego domu. Tam było trzy pokoje z kuchnią. Pokój z kuchnią myśmy zajmowali i ciocia z wujkiem i z tymi chłopcami drugi. I ten się chłopiec urodził w '43 roku, 17 listopada. Nie, '42, przepraszam, 17 listopada, kiedy jeszcze było getto.

Zapomniane 1: A pamięta pan jakieś nazwiska ludzi, którzy tam zginęli? Znał pan tych ludzi, którzy tam ginęli?

Pan: Nie.

Zapomniane 1: Czy pana rodzina może знаła kogoś z tych Żydów, którzy tam...

Pan: Mogli znać, ale już nie żyją. Najstarsi bracia, jeden miał wtedy 24 lata, drugi miał 15, 13, ja miałem 11, najmłodszy miał 7 lat. W tej chwili tylko żyje siostra, co ma 98, ja - koło dziewięćdziesiątki, no i ten brat, on miał wtedy, w '37 roku się urodził, to miał ile, 6 lat, co on tam mógł wiedzieć, także on tam niewiele z tego wiedział.

Zapomniane 1: Ale to byli Żydzi z getta w Wołominie?

Pan: W Wołominie, koło samego Wołomina.

Zapomniane 1: A niekoniecznie musieli być Wołominiakami, bo też pewnie do getta w Wołominie przywożono Żydów z innych miejscowości?

Pan: Mogli też, też. Tutaj była... Ludności było, według tych statystyk, to na 13 tysięcy mieszkańców było około czterech tysięcy Żydów. Z tym, że jak do...

Zapomniane 2: Ale to pan mówi, jeszcze przed wojną, tak?

Pan: Przed wojną, przed wojną. Później część tych ludzi wyjechała, zostało gdzieś około dwa

i pół tysiąca. Jak likwidowali getto, to już zostało około tysiąca, bo śmiertelność była duża. Duża śmiertelność w getcie była, więc tam tych, tych już nie można było na kierkut wywozić, bo nie wolno było z getta wychodzić. więc tam w tych ogródkach, w tych różnych tam miejscach takich chowali tych ludzi. Ale to trudno by było znaleźć, nawet i teraz, bo wtedy, jak ich tam zakopywali, to jak taka rodzina była, siedem, osiem osób, to jak jedno, dwoje umarło, no to zaraz w ogródku pochowali. Nikt nie widział. Prawdopodobnie gdzieś tam te szczątki...

Zapomniane 1: Nadal są.

Pan: Nadal są, ale to już minęło lat ponad 70, także w tej chwili to nawet żadnych śladów, nawet nie można było, tak, bo to już wszystko spróchniało. A kiedy budowano tu stadion Huragan, to z tych dołów wykopywano te kości i one zostały wywiezione gdzieś do Warszawy do tego, na cmentarz żydowski w Warszawie. Bo kirkut cały to był zniszczony, a tam jeszcze, w czasie okupacji jeszcze, tam te płyty były z tymi napisami, ale tam to wszystko, Niemcy tego nie pilnowali, to wszystko się rozpadało, to tam przyjeżdżali chłopci i brali te płyty na fundamenty. Także jeszcze do... z pięć lat temu jeszcze tam ostatnie ślady były, w tej chwili już nic nie ma, zabudowane, jest. Także tego kierkutu już w ogóle nie ma. Tak nawet trudno by było znaleźć to miejsce. Tam zresztą kolega miał mnie jeszcze zaprowadzić, bo mówię: „słuchaj, to chociaż pokaż mi te miejsca, że są zabudowane, gdzie to było”. Mówi: „dobra, umówimy się”. Myśmy się zaczęli umawiać, umarł. I śladu nie ma. Także już właściwie tych ludzi, którzy jakiś kontakt mieli, to w tej chwili... [15:03] i jednego w Wołominie to nie ma nikogo już.

Zapomniane 2: Ja wiem, gdzie jest ten cmentarz.

Pan: Tak?

Zapomniane 2: Mogę panu pokazać. To jest na Andersa, na ulicy Andersa.

Pan: W Wołominie?

Zapomniane 2: W Wołominie. Tylko tam żadnego rzeczywiście pomnika nie ma, jest po prostu...

Pan: Nie ma nic, nie ma nic. Jedyny ślad, jakiś taki pomnik, nie pomnik, ale tylko tablica pamiątkowa, to jest przy tej fabryczce.

Zapomniane 1: Przy fabryce?

Pani: Tutaj jest fabryczka.

Zapomniane 1: I tam jest jakieś upamiętnienie?

Zapomniane 2: Ale tutaj przy torach, tak? To upamiętnienie, tak? Czy...?

Pan: Nie, nie, tutaj przy... Gdzie getto było, przy tej fabryczce, tam jest taka...

Zapomniane 2: Kamień?

Pan: Tablica pamiątkowa to jest. Poświęcona tym, którzy ratowali Żydów.

Zapomniane 1: A, to tu jak jechaliśmy. Żeliwna taka. To jeszcze coś innego? Bo jak tu jechaliśmy na Orwida, to...

Zapomniane 2: Tu, na Orwida jest jakaś tablica.

Pan: Możliwe, na Orwida, tak, tak.

Pani: Pójdziecie, będziecie to oglądać.

Zapomniane 1: Widzieliśmy teraz, jak przejeżdżaliśmy. A to, co robiła Urszula Zajączkowska? Jakiś park pamięci.

Pani: Tutaj jest, z brzozaami.

Zapomniane 1: Z brzozaami coś takiego.

Pani: Tak. To, co jest ten skwerek tutaj posadzony.

Zapomniane 1: To ja też tam nie byłam.

Pani: To Ula razem z moją córką.

Zapomniane 1: No właśnie.

Pan: Tam gdzieś jeszcze jest zdjęcie, koło dawnego przejazdu, tutaj niedaleko Orwida. Zdjęcie rozstrzeliwanych chłopców. Ja to gdzieś w Internecie znalazłem, tylko nie mogłem tego odbić, ale mi się tak odbiło, gdzieś znalazłem. To było w '42 roku. Naprzeciwko przejazdu, tam złapali, gdzieś na ulicach, Niemcy tych chłopców żydowskich i tam ich pod tą ścianą rozstrzeliwano, ale tam śladu żadnego nie ma, nic. Z tych, którzy tutaj się uratowali, Wołominiaków, spośród ludności żydowskiej, no... Nie zainteresowani, tak w ogóle zostawili to wszystko. Uciekli i więcej tutaj nie chcieli w ogóle wracać. Do tych wspomnień, bo to rzeczywiście wspomnienia okropne. Także tych śladów tam w tej chwili nie ma, tylko za wyjątkiem tej tablicy, którą tam zrobiono na Orwida.

Zapomniane 1: A na tym Huraganie, te doły, one były w jakiś sposób znakowane po wojnie? Te groby.

Pan: Nie, nie, nic. Nic, bo to było wszystko tak, poza tym tam później trawą to wszystko zarosło, do czterdziestego...

Zapomniane 1: Ale to było tak, że dół był wykopany cały czas i przyprowadzano nad ten dół kolejnych ludzi?

Pan: Nie, nie, wykopywano po prostu.

Zapomniane 1: Na bieżąco?

Zapomniane 2: Każdorazowo.

Pan: Każdorazowo, to wzywali tych pracowników z magistratu, z urzędu miasta, to przychodzili z tymi łopatami, wykopywali albo tym, których zakopywano...

Zapomniane 1: Sami Żydzi.

Pan: ...najpierw kazali wykopać, tak, wszystkie doły. Straszne to było. Ja pamiętam, już getto zlikwidowali, to rodzinę znaleźli tam na pierwszym piętrze, tam właśnie na Orwida. Ósmioro, tam dzieci były małe, oni tam zamurowali się, chcieli schować. A jak dziecko płakało, tam Niemcy jeszcze jak zlikwidowali getto, to jeszcze tam chodzili, sprawdzali. Słyszeli płacz dziecka, zamurowane tam gdzieś, widocznie świeże mury były, czy jak, odbili tych ludzi tam, wzięli, zaprowadzili. Właśnie tam, przy tej płycie stadionu i ich tam całą ósemkę zabili. Później tego Izydorka, tego żandarma też zabili, się dostał do niemieckiego... do niemieckiej żandarmerii. On pracował, on był parobkiem państwa, chyba Nasfeterów, to z tej rodziny tych reżyserów.

Zapomniane 1: Morgenstern?

Pan: Nie.

Zapomniane 1: Nie, bo on z Pruszkowa pochodził, Janusz Morgenstern, nie z Wołomina.

Pan: Nasfeter. I właśnie ci, ci.... I on tam pracował jako parobek, ale znał dobrze niemiecki i się wkręcił, tak jak Kloss. Wkręcił się do tej żandarmerii. Ale żeby on jakoś współpracował z... [20:14], był bardzo butny, także i tych Polaków tam tłukł. Ktoś tam z tych kolejarzy go tam zobaczył, mówi: „toś ty, parobek żydowski Nasfeterów i ty będziesz mnie bił?”, bo mówił, wyrzucił tę, walichę, tam siedział...

Zapomniane 2: On był Polakiem, tak?

Zapomniane 1: Żydem.

Pan: Żydem, tak. I w tej żandarmerii. Jak tego kolejarza, tam, tam jechali, tam w pociągu kontrolę robili. No i ten kolejarz miał z tą torbą, tam siedział, tam coś, nie mogli przejść, potknął się, przewrócił o tę torbę. A tam mięso, jakieś wędliny, czy coś tam, tego. Kolejarze przywozili tam z Małkini, z tych terenów rolniczych. I go tam zaczął... Wyrzucił, to i go tam kopnął, czy coś, a ten mówi: „co ty, Żydem był, a teraz żandarmem, Polaków będziesz niżył?”. Któryś z Niemców usłyszał to. „Co, to tak?” – mówi. Przywieźli go tutaj do tego majątku, tych Nasfeterów, stwierdzili – rzeczywiście. No i przywieźli, myśmy akurat w piłkę grali. Przywieźli takim tym, samochodem. Kazali mu się rozebrać, wyjść się wykapać. Wziął w tych spodenkach wyskoczył i dwóch Niemców z pistoletów, tych maszynowych, zastrzelili go tam. Upadł i później przyszedł ten, robotnik, wykopał taki dół, metr długości, metr głębokości. Tu, przy tej bramce, tej od strony wschodniej, tam go pochowali.

Zapomniane 1: Przy bramce piłkarskiej?

Pan: Piłkarskiej, obecnej, tak. Bo to kiedyś to tam były te doły, to wszystko takie...

Zapomniane 2: A zabili go tutaj w majątku Nasfeterów, tak? Zabili go nie tam na tych dołach, tylko w majątku?

Pan: Tu, tu. Tu go przywieźli.

Zapomniane 2: I potem go zawieźli tam, wrzucić do dołu.

Pan: Nie.

Zapomniane 1: To było jedno miejsce, tak? To było blisko, jakoś siebie, ten majątek i gdzie go zakopano, to było...

Pan: Nie. Przywieźli na tereny... Majątek to był między Wołominem a Kobytką, Nasfeterów. Tam on pracował. A przywieźli go tutaj, na stadion, gdzie zabijali wszystkich tych, prawda, tych ludzi. Tam gdzie wszystkich zabijali, tak oni sobie tak upatrzili...

Zapomniane 2: A panie Tadeuszu, pamięta pan jak on się nazywał, ten...?

Zapomniane 1: Izydor?

Zapomniane 2: Izydor, tak?

Pan: Izydor, tak. A nazwiska nie pamiętam. Może tam ktoś... Teraz to tam nikt nie zna, bo tam już tego majątku nie ma, sprzedali, rozparcelowali. Tych ludzi, którzy tam, to czterdzieste lata, to już ponad 80 lat. To już kto to tam...

Zapomniane 1: A kiedyś napisała do mnie pani z Wołomina o likwidacji sierocińca żydowskiego. I z tego co pamiętam, muszę zobaczyć w telefonie, że ona wspominała, że ten sierociniec był przy Orwida. Kojarzy pan coś takiego? I że ona znała, czy poznała

jakąś kobietę, która też z okna swojego domu widziała, jak zabijali te dzieci.

Pan: To nie wiem, ale pani zna jej nazwisko, kto to jest?

Zapomniane 1: To bardzo młoda osoba była wtedy.

Pan: Proszę pani, tam widać było tylko i jedynie z naszego okna. Bo obok, co było getto, no to tam Polacy nie mieszkali. Myśmy mieszkali z widokiem z okna na getto. I dlatego te informacje, które są, to myśmy...

Zapomniane 2: A ten teren dzisiejszego stadionu też widzieliście z okna?

Pan: Tak, tak. To przecież widać jak na dłoni.

Zapomniane 2: A jak pan myśli, jak zabierali po wojnie na cmentarz żydowski w Warszawie, te szczątki, to większość z nich wybrali stamtąd, czy tylko część?

Pan: To, gdzie było wiadomo, gdzie są, to stamtąd wykopywali. Na przykład jak były kopane fundamenty na budynek Huraganu, to tam pod tymi płytami, to tam było chyba, no ze 20, ponad 20 osób zabitych. To jak te fundamenty wykopywali, to te szczątki się tam ukazywały, te wszystkie...

Zapomniane 2: Rozumiem. A to, co nie było, jakby w świetle tego wykopu, to nie wiemy? Może obok leży kolejnych dwudziestu, tak?

Pan: Może być, tak.

Zapomniane 1: Ta, która mi to napisała pani, się nazywała Sylwia Z.

Pan: Sylwia Z...

Zapomniane 1: W 2013 mi napisała.

Pan: To nie tak dawno.

Zapomniane 1: Prawie dziesięć lat temu.

Pan: No tak, ale... To tego nazwiska nie pamiętam.

Zapomniane 1: Bo ona jest bardzo, była bardzo młoda wtedy. To znaczy, bardzo, no, młoda kobieta. Właśnie, Pani Beato, czy pani też coś może o tym słyszała? Ona mówi, że między Orwida a Korsaka, taką podaje lokalizację. Przyszła do nas do biura i powiedziała, że tam był żydowski sierociniec.

Pan: To może był w czasie trwania getta.

Zapomniane 1: Tak.

Pan: No, to mogło być.

Zapomniane 1: I przysłała zdjęcia jakiegoś podwórka, na którym, tylko nie pamiętam, czy ona też mówiła, że...

Pani: To macie właśnie te wszystkie kamienice, które są, to jest pomiędzy Orwida a Korsaka.

Zapomniane 1: Czy ona mówi, że tam też jest grób, czy tylko miejsce gdzie ich zabito.

Pan: Bo tutaj, gdzie teraz jesteśmy, to tutaj też getto było. Bo getto tam... Będziemy jechali, to ja tam pokażę, gdzie wszystko było, gdzie tam zlikwidowali, tę część tego getta przesunęli w stronę stawów, osiem gospodarstw było.

Zapomniane 2: Ale bo, może mnie było i może ja nie słyszałem, ale pan był świadkiem

tych rozstrzeliwań, po prostu pan to widział z okna, jak to się działo, tak?

Pan: Tak. Z okna albo jak przywozili, to myśmy tam ile, gdzieś 10 metrów stali i przy nas, w naszej obecności strzelali. Tutaj przy tym, tutaj, gdzie była ta granica getta późniejszego, gdzie jest ta tablica, to tutaj też przy tych drutach rozstrzelali, to myśmy akurat stali. Przyjechali w czwartek żandarmi, no i tam jeden z tych mieszkańców poszedł kupić kartofle na rynku, to czwartek dzień targowy. I te kartofle na plecach niósł. Jak zobaczył żandarmów, to tam od strony Cementowej zaczął uciekać i pod te druty się dostał. I chciał wyjść, ale się te kartofle rozsypały, on się w te druty zaczepił, Niemcy podskoczyli, a myśmy naprzeciwko, ile, co to było, 30 metrów, jak myśmy patrzyli na to, jak on uciekał i krzyczał. Ta Żydówka wyskoczyła, żona: „ratunku!” - wołała, Niemcy podeszli, wyjęli... jeden wyjął pistolet, chciał strzelić do niego, widocznie się zaciął. Ten ręce do góry zaczął podnosić, prosić, a ta Żydówka tak za te nogi złapała tego żandarma, za te buty, ścisnęła, żeby go ratował. Drugi podszedł, wyjął pistolet, zastrzelił. No i tam stała...

Zapomniane 2: I ją, i jego, tak?

Pan: Jego, bo ona stała po stronie getta, a on do getta...

Zapomniane 2: Przynosił jedzenie?

Pan: Przynosił te kartofle, które kupił. No i sąsiadka też tam stała, taka pani O. Zawołał: „komme, komme”. Ona podeszła, mówi, żeby wzięła te kartofle i żeby zabrała. Ona nie chciała, mówi: „no, schnell, schnell”, szybko żeby wzięła, ona pozbierała te kartofle i zaniósła tam do domu, a wieczorem jak już się mrok zaczynał, mąż jej wziął na plecy te kartofle i przyszedł tutaj i przerzucił przez te druty. No, Żydy sobie zjedli, bo to przecież ani ich, ani tego. Później go wzięli tutaj spod tych drutów wyciągnęli i gdzieś go tutaj pochowali. Tu były takie... może gdzieś tutaj w którymś z tych ogrodów, nie wiadomo gdzie, bo już później, jak już go stamtąd zabrali, to myśmy nie widzieli gdzie go wzięli. I prawdopodobnie w tych blokach to przedszkole mogło być, bo część tych ludzi to Niemcy brali do fabryczki, tej fabryczki, bo to była fabryka Schrauben Mutterfabrik, a myśmy tu pod tą...

Zapomniane 2: To to, co tutaj jest teraz ta tablica, to właśnie tam?

Pan: Tak, tak.

Zapomniane 1: Z tej czerwonej cegły takie budynki?

Pan: Tak, tak.

Pan: No i tutaj część tych Żydów to stąd brali.

Zapomniane 1: Do pracy?

Pan: Do pracy, pracowali, tak. Także tutaj... Tu chyba zatrudnili z 50 osób do tej fabryczki.

Zapomniane 1: A pamięta pan likwidację getta?

Pan: Myśmy cały czas obserwowali to. To już od czwartej rano, jak to się taki ruch zrobił, rumor straszny, to szum był taki, to myśmy wyszli przed furtkę, to wam pokażę gdzie. I z tej furtki to wszystko było widać, w tym miejscu, gdzie ustawiali tych... mężczyzn oddzielnie, kobiety z dziećmi oddzielnie. Mężczyźni musieli klęczeć, a kobiety siedziały z

tymi dziećmi.

To tak trwało gdzieś... jak myśmy to zauważyli, gdzieś godzina ósma, dziewiąta, to już ich wszystkich pościągali, bo to o czwartej rano wszystkim Niemcy weszli i wszystkich tutaj na to miejsce, tutaj skupili. To myśmy to obserwowali, no i tam opisałem też, tam chyba gdzieś,

jak myśmy stali tam, bo tam kilka osób patrzyło, myśmy patrzyli, co to tam jest. Koło tych drutów Niemcy stali, no i idzie taki starszy pan, mówi: „co tu się dzieje?“, a my mówimy, że chyba będą chyba ich tutaj zabierać, rozstrzeliwać, nie wiadomo co, a on mówi: „to ja też tam pójde“, „panie, przecież pan tam zginie, pana zabiją“, „jeżeli mam zginąć, to razem ze swoimi“. I w tej kapocinie podszedł tam do tych drutów, Niemiec tam stanął, patrzył, wziął Niemiec podciągnął te druty, on się tam schylił, pod tymi drutami przeszedł, poszedł tam do tych ludzi, razem z nimi ukląkł. No i później zginął, no bo razem wzięli.

Zapomniane 1: I ile czasu oni tam siedzieli?

Pan: No, gdzieś tak chyba do południa. Gdzieś tak chyba do dwunastej godziny. Później ich stąd zabrali, przez przejazd, w stronę Radzymina i tam..

Zapomniane 2: Ale oni szli do tego Radzymina na piechotę?

Pan: Szli na piechotę, tak. A jeżeli ktoś tam był kaleki, czy jakiś tam, widocznie nie mógł dalej iść, to tam rozstrzeliwali. No i ludzie tam później ich tam chowali, także po drodze, na trasie Wołomin-Radzymin kilkanaście osób też zginęło. I tam stamtąd ich gdzieś zawieźli. Ja myślałem, że do Treblinki, ale okazało się, że jeden z tych badaczy, też tego tematu, nieżyjący już, umarł młodo, 50 lat miał, historyk. Mówi, że Treblinkę Niemcy zlikwidowali w sierpniu '43 roku. Więc ich tam nie mogli zawieźć do Treblinki, tylko wywieźli gdzieś...

Zapomniane 1: Czyli to był jednak '43 miałyby być?

Pan: '43, tak.

Zapomniane 1: A czemu tak długo to getto trwało?

Pan: Nie wiem.

Zapomniane 1: Bo wszystkie getta zazwyczaj były likwidowane, to jest druga połowa...

Zapomniane 2: Wakacje i jesień '42.

Zapomniane 1: A tu aż do '43 roku w Wołominie.

Pan: Ale getto w Warszawie jeszcze w '43 roku było.

Zapomniane 2: Ale szczątkowo.

Zapomniane 1: Tak, ale taka likwidacja getta warszawskiego to też jest lipiec '42. No ale jeżeli mówi pan, że nie wywieziono ich do Treblinki, bo już nie istniała.

Pan: Nie istniała, tylko gdzieś...

Zapomniane 1: Do Auschwitz pewnie.

Pan: Chyba tak.

Zapomniane 1: Tak coś czytałam właśnie.

Pan: No, też w tych wagonach tych, tych...

Zapomniane 1: A czemu ich stąd nie wywieziono, skoro w Wołominie jest linia kolejowa?

Czemu do Radzymina musieli iść?

Pan: No właśnie. Nie wiem, bo tutaj była, no, to musieli by ich tutaj... nie wiem, jakoś tam była ta rampa, może tam... Ja tam kiedyś byłem w Radzyminie w latach dziewięćdziesiątych i

chciałem tam znaleźć gdzieś dokumenty kolejowe, bo to zawsze te kolejowe dokumenty się zachowywały i tam zawsze zapisywano, które pociągi szły, w jakim kierunku i to wszystko w tych aktach było. Poszedłem, nie ma nic, wszystko zniszczone.

Pan: I tutaj Niemcy w tych płaszczach takich przeciwdeszczowych, takich gumowych płaszczach, bo to już był listopad, więc jak się kończył, to już było zimno. Więc oni przywozili tutaj ich właśnie. I tutaj ustawiali tych Żydów, najpierw kopali dołek, a tutaj chyba było z 15 czy 20 osób. Później podchodzili, brali tych Żydów, tam popychali, strzelali, i pamiętam, że było takie małe dziecko. Jak wziął, podniósł za kark z tyłu, strzelił w to dziecko i rzucił. I mnie zdziwiła jedna rzecz, że jak stałem tam w tym oknie i patrzyłem, to zobaczyłem błysk. I dopiero za chwilę usłyszałem huk. Okazuje się, że prawa fizyki działają w ten sposób, że błysk się szybciej rozchodzi, aniżeli dźwięki. I tak się zdziwiłem, patrząc: strzelili, i dopiero jak wrzucił, dopiero był huk. Przecież to nie od tego, że on tam wrzucił, tylko potem mi wytłumaczyli, że to prawo fizyki, światło idzie szybciej od dźwięku.

Zapomniane 1: Ale ci ludzie, których tu przywożono na śmierć, to byli ludzie z jakiejś łapanki, czy ludzie, których wykryto ukrywających się?

Pan: Tak, wykryto, tak. Tutaj nie ma tego budynku już, ale jak myśmy przejeżdżali koło szosy, tam w stodole się schowało siedmioro Żydów. Ta właścicielka wzięła od nich pieniądze, no i później nie wiedziała, co z nimi robić. Ci Żydzi wyszli, Niemcy akurat nadjechali, zobaczyli, że taka gromada ludzi...

Zapomniane 1: Na zewnątrz gdzieś?

Pan: No, wyszli, z tej stodoły wyszli, bo tam konie hodowali, i tam wyszli, zobaczyli patrząc, pytają się co to za ludzie. Ona mówi, że nie wie, skąd się wzięli, przyszli tutaj. „a, Jude, Jude”. No, i do tych ludzi mówi: „to Jude?”, kiwnęli głową. I wzięli ich tutaj, przywieźli. Tutaj chyba gdzieś tam pochowali. Taka skarpa była, gdzieś tu ich pochowali.

Zapomniane 1: I tylko w takich okolicznościach? Bo 400 osób... Czy oni, te wszystkie 400 osób to byli po prostu ludzie przytłapani na ukrywaniu się?

Pan: Tak, tak. Przeważnie, to ściągali ze wsi gdzieś tam...

Zapomniane 1: Aha, nie tylko z terenu miasta, ale też...

Pan: Tak, z tych okolic.

Zapomniane 1: Czyli oprócz tego pomnika i tamtej tablicy nie ma tu żadnego innego upamiętnienia?

Pan: Tu nie ma nic, tylko jest tam... [03:14]. To tak co dzień, co drugi dzień, szczególnie w czwartki i w soboty, jak był dzień targowy, to sobie Niemcy się gdzieś tam czaili, patrzyli, jak ci Żydzi wychodzą z getta, aż do getta wrócą. I gdzieś tam się kryli, jak ci ludzie wracali później pod te druty, to ich tam chwyтали tutaj przy tych drutach i od razu tutaj...

Zapomniane 1: A pamięta pan same ekshumacje te powojenne?

Pan: Nie. Nie pamiętam, bo to były lata '50-'51, to ja wtedy studiowałem. To było w Warszawie, to wyjeżdżałem rano, wieczorem późno wracałem, godzina dziesiąta, jedenasta, nieraz tam zostawałem na noc u kolegów w akademiku na placu Narutowicza albo do siostry... [04:24] mieszkała, bo jak późno było w nocy to...

Zapomniane 1: Nie było pana na miejscu wtedy.

Pan: Nie było mnie wtedy przy ekshumacji. Tylko słyszałem, że wywozili, tam mama mówiła,

bracia mówili, że tutaj przyjechali, kopali. Roboty mieli, bo to z wierzchu zbierali jakieś takie chyba, około metra ziemi, a później jak te spychacze odeszły, to później łopatami, ręcznie później, to ten...

Zapomniane 1: Ale to myśli pan, że to robił Polski Czerwony Krzyż? Kto robił te ekshumacje, czy jakiś żydowski komitet?

Pan: Chyba dyrekcja tego cmentarza warszawskiego. Tak, wiem, że to były problemy. Instytut Żydowski w Warszawie nie chciał się zgodzić na to, żeby tutaj powstał stadion.

Zapomniane 1: Ale to były lata pięćdziesiąte.

Pan: To był koniec lat... '49, '50. Bo już w '54 roku już odbywały się tutaj... także to gdzieś około pięciu lat trwała ta budowa cała i ten cały obiekt, także przez kilka lat budowali.

Nagranie Fundacji Zapomniane [zapis audio], Tadeusz K., mieszkaniec Wołomina ur. 1932 r, rozmowę przeprowadzili Agnieszka Nieradko i Andrzej Jankowski, Wołomin, 12 sierpnia 2021 r.